

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Przy mikrofonie Audycji Kulturalnych Anna Karna. Dzień dobry państwu. Dziś nie ze studia Narodowego Centrum Kultury, ale z warszawskiego kina Muranów. Jesteśmy na pokazie przedpremierowym najlepszego filmu tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. „Silent Twins” zdobył Złote Lwy. A dziś rozmawiamy z reżyserką tego obrazu, panią Agnieszką Smoczyńską. Dzień dobry.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Dzień dobry.

ANNA KARNA: Pokaz w tej chwili trwa, po nim odbędzie się spotkanie z publicznością. Wcześniej kilkakrotnie pani wspominała o wielkich emocjach, które towarzyszyły pani przy oficjalnej premierze światowej w Cannes, czyli pierwszym spotkaniu filmu z publicznością. Potem był Nowy Jork. Tam z kolei większość publiczności była afroamerykańska, a więc dla wielu mogła być to też w pewnym sensie osobista historia. Wreszcie emocje Czterdziestego Siódmego Festiwalu w Gdyni i najważniejsza nagroda. To były momenty wielkiej ekscytacji, wielkiego stresu. Ale ta droga już za panią. Film został wielokrotnie doceniony, nagrodzony, pani zbiera gratulacje zewsząd. Czy dzisiejszy wieczór to już jest taki moment uspokojenia, spełnienia i takiej już tylko ciekawości i radości na spotkanie z widzami?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Nie, jeszcze nie. Dlatego że nie było jeszcze polskiej premiery, która będzie oficjalnie dwudziestego pierwszego października. Wtedy film wejdzie do kin. I muszę przyznać, że po tej premierze jeszcze będziemy czekać na premierę w Anglii i wtedy myślę, że już będę uspokojona.

ANNA KARNA: Pani film oparty jest na prawdziwej historii o bliźniaczkach June i Jennifer Gibbons. Córkach karaibskich emigrantów, mieszkających Walii w latach sześćdziesiątych. To są jedyne dzieci czarnoskóre w okolicy, a zatem cierpią z powodu wykluczeń, niezrozumienia czy też dyskryminacji rasowej. W związku z tym postanawiają odizolować się od świata. Nie rozmawiają z nikim oprócz siebie. Po raz kolejny sięga pani do życia wewnętrznego swoich bohaterów. Tak było w „Córkach dancingu” i w „Fuga”. Co panią tak zafascynowało w June i Jennifer?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Mnie zafascynowała też historia, która była napisana w scenariuszu. O której opowiadała też książka Marjorie Wallace. Jak i też same bohaterki, to co pani powiedziała June i Jennifer. One były dwiema siostrami, bliźniaczkami, identycznymi, które w pewnym momencie powiedziały światu: nie. I zamilkły. Zamknęły się w swoim małym pokoju i tam stworzyły świat alternatywny, do świata, w którym się wychowywały.

ANNA KARNA: W pani filmie widz nie dowiaduje się od innych jak ta historia wyglądała. Pani oddaje głos milczącym bliźniaczkom. Skąd taki pomysł?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Dlatego, że kiedy zaczęłam studiować materiały poza też scenariuszem, czyli książkę, film dokumentalny, jak i również też fragmenty z ich pamiętników, z dzienników. Zrozumiałam, że one wcale nie były mieszczącymi bliźniaczkami. One były milczące tylko i wyłącznie dla świata zewnętrznego. A kiedy ze sobą spędzały czas, nawet ze swoją młodszą siostrą, z którą były, to były bardzo gadatliwe, pełne poczucia humoru, chętne

do... Pełne różnych żartów, jak i też kłótni. Więc one tak naprawdę były kompletnie inne, niż świat je postrzegał.

ANNA KARNA: Co ciekawe, tu jest pewna sprzeczność, dlatego że mówimy o dziewczynkach, które przestały komunikować się ze światem. Nie chciały z nikim rozmawiać, a jednocześnie słowo było ich jedną z największych inspiracji. Pisały książki, opowiadania, wiersze, pamiętniki.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak to prawda. (imię i nazwisko) [00:03:36] która była ich nauczycielką (nazwa szkoły) [00:03:39] pomyślała, że musi w jakiś sposób zachęcić dziewczyny do komunikacji. Że jeśli skoro one nie chcą rozmawiać, to może będą chciały pisać. I ona jako jedna z pierwszych namawiała je do napisania jakiegoś eseju, wypracowania. I tak powstało jedno z wypracowań, opowiadań, które jest w filmie o papużkach Polly and Perkins. I też potem dziewczyny zaczęły coraz więcej pisać. Zaczęły pisać swoje pamiętniki, zaczęły pisać opowiadania, zaczęły pisać powieści. I tak naprawdę do końca, do końca ich historii, przez cały czas starają się, żeby ich książki były wydane. Jeną nawet udało im się wydać, ale oczywiście musiały za to zapłacić. Ze swoich zasiłków. I też korespondowały. One korespondowały z chłopakami, z dziewczynami. To co dzisiaj znamy, wszystkie te portale randkowe, to kiedyś przecież to wszystko też się odbywało, tylko za pomocą listów. Więc dla nich słowo pisane miało ogromne znaczenie, i też nie bez znaczenia był fakt, że same czytały bardzo dużo książek.

ANNA KARNA: W tej historii to co mnie poraża, to jakaś nieuchronność losu. Jakieś błędne koło. Bo z jednej strony dziewczynki są ofiarami agresji, więc uciekają od niej. Ale z drugiej strony zostawione same sobie, w pewnym momencie stają się agresorkami. Zarówno wobec świata, jak i wobec siebie. To doświadczenie zła się powtarza.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak, to prawda. I też to o czym pani mówi, ta dychotomia, też tego, że one doświadczały zła, ale też były brutalne wobec siebie. I wyrządzamy sobie nawzajem zło, i jak i również światu. To też jest bardzo poruszające.

ANNA KARNA: Jest moment prawdziwej grozy w tym filmie, kiedy dziewczynki zostają skazane na najcięższy szpital psychiatryczny w Anglii. My możemy dziś już o tym nie wiedzieć, ale tam naprawdę przebywali najgorsi z najgorszych.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak to był najcięższy to psychiatryczny w Anglii, gdzie był skazany Kuba Rozpruwacz. Gdzie przebywał Hannibal Lecter. Gdzie najwięksi gwałciciele i seryjni mordercy przebywali. Dziewczyny były najmłodszymi pacjentkami, miały wtedy dziewiętnaście lat. Najmłodszy pacjent miał dwadzieścia siedem. I one funkcjonowały tam, w tym świecie przez jedenaście lat. Tylko one też... Marjorie o tym opowiada, i też jest to w książce. Że one z czasem próbowały jakoś funkcjonować w tym świecie. Więc bardzo dużo też czytały książek, pisały, a potem też, faktycznie próbowały nawiązywać jakieś relacje z chłopakami. I też jedna ze scen, która jest w filmie, to co robi Jennifer, to jest też prawdziwa sytuacja. Dlatego, że one próbowały... Przecież one tam poszły jako dziewiętnastolatki. Wyszły jako trzydziestolatki. To to jest najpiękniejszy okres w życiu. Jennifer wychodząc mówiła, że zabrali nam całą młodość. Faktycznie tak było, że one były tego świadome, że tam zostały pozbawione nie tylko wolności, ale też przecież życia normalnego. Były naszprycowane lekami na schizofrenię, której u nich nie zdiagnozowano.

ANNA KARNA: I to jest też straszne, bo z tego co pani mówi wynika, że one próbowały się jednak ze światem jakoś komunikować. I tutaj kolejny dramat.

Bezsilność rodziców, bezsilność bliskich i wreszcie nieudolność systemu, który zamiast ma pomóc, te dziewczynki, potem młode kobiety, krzywdzi i krzywdzi coraz bardziej.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak i to nawet nie jest bezsilność systemu, tylko tu też jest pokazane, jak system był opresyjny wobec innych. Dlatego że pamiętajmy o tym, one były... to są lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte. One były skazane czy wysłane do Broadmoor, po tym jak podpaliły sklep z traktorami i po tym, jak napadły na szkołę dla dzieci z niepełnosprawnością. Więc za to były skazane, i przez to, że się nie komunikowały ze swoimi obrońcami, że się nie komunikowały ze strażnikami, stwierdzono, że mają pewnego rodzaju zaburzenia i skazano je do najcięższego szpitala psychiatrycznego. Gdyby nie były czarnoskóre, to myślę, że to by się nie przydarzyło.

ANNA KARNA: Można w ogóle było im pomóc?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Na pewno i to próbował zrobić Tim Tomas, który próbował najpierw je rozdzielić. Nie mógł tego zrobić. Na pewno można było im pomóc. Przecież nie, nie, nie... To nie odbywało się w szesnastym wieku.

ANNA KARNA: A jednak, wydaje się, że było to tak dawno.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak.

ANNA KARNA: Mimo wszystko.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak wydaje się, że to było tak dawno, a przecież książka Marjorie, kiedy one jeszcze były w Broadmoor, wyszła w osiemdziesiątym szóstym roku, prawda? Czyli to mamy dwadzieścia pięć, sześć lat temu. Dziewczyny wyszły chyba w roku dziewięćdziesiątym. Teraz nie chcę... więc no trzydzieści lat, to nie jest tak dawno.

ANNA KARNA: Dlaczego zdecydowała się pani na opowiedzenie tej historii, jednak też w baśniowym obrazie? Bo łączy pani brutalną rzeczywistość, rzeczywiste filmowe zdjęcia z animacją.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Dlatego, że zależało mi na tym, żeby opowiedzieć o tych bohaterkach też, poprzez ich twórczość. I nie było opowiadania, które jest animowane przez Basię Rupik, jaki i też, jeden o papużkach i potem dwa opowiadania o Doktorze. Tego nie było w scenariuszu, ale kiedy przeczytałam książkę Marjorie, zrozumiałam, że bardzo bym chciała też pogłębić postać Jennifer, i pokazać w jaki sposób ona myślała, w jaki sposób odbierała świat. I też jaką była pisarką. Ta jej książka nie była nigdy wydana. Przez cały czas próbowała, dobijała się do różnych wydawców, jak i również te fragmenty, które są jak... "The Pepsi-Cola Addict", fragment książki June, on był w scenariuszu. To napisała zresztą świetnie Andrea. I inne rzeczy, w sensie inne takie wizje ja to nazywałam, czyli jakby próby sportretowania ich wewnętrznego świata. Po to, żeby pokazać jak bardzo bogaty, różnorodny, dziki, pełen poczucia humoru, ale też mroczny był ich wewnętrzny świat. W skontrastowaniu ze światem zewnętrznym. I też jak one były inne w tym świecie wewnętrznym, jak inaczej się zachowywały w świecie zewnętrznym.

ANNA KARNA: Jakimi były pisankami według pani?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Ja bardzo lubię ich teksty. One były młode, kiedy pisały te książki. Potem już były coraz starsze. Ja bardzo lubię to poczucie humoru, tą wyobraźnię, jakieś

kompletnie niepohamowane eksperymenty. Zresztą też poznałam reżysera, który chce adaptować książkę June.

ANNA KARNA: To była pani pierwsza międzynarodowa produkcja? Jak pani przeżywała to doświadczenie?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: To była moja pierwsza międzynarodowa produkcja i dzięki temu, że wkręciliśmy prawie wszystkie zdjęcia w Polsce i miałam też polską ekipę, takich najbliższych współpracowników, ale też ekipę na planie. To czułam się jak w domu. Ale też część kipy była z Anglii. No to było bardzo super doświadczenie, muszę pani powiedzieć. Oczywiście zupełnie co innego było też w post produkcji, dlatego że cały post produkcja była robiona w Londynie i w Berlinie. Montaż odbywał się w Warszawie, na szczęście. I tam już to inaczej się odbywało. To też jest takie zderzenie różnych światów. Bardzo różnych systemów w jakich się pracuje. Ale ja lubię bardzo takie wyzwania.

ANNA KARNA: Witając widzów na tym przedpremierowym pokazie, który właśnie trwa i być może jego dźwięki docierają teraz tutaj do nas, powiedziała pani o tym, że ten film przerwała pandemia. A więc też ten kontakt z głównymi aktorkami był specyficzny. Jak wyglądała ta współpraca, nad myślą bardzo trudnymi rolami dla młodych aktorek?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak, ona... W momencie, kiedy przerwaliśmy całą preprodukcję, czyli taki okres przygotowawczy, to wszyscy byliśmy zamknięci w swoich domach, w swoich mieszkaniach. I wtedy postanowiliśmy to wykorzystać razem z Letitią i Tamarą, i kontaktować się codziennie przez zooma. Czytać książkę wspólnie, omawiać każdy rozdział. Tak naprawdę strona po stronie analizować dziewczyny, analizować świat, w którym się znajdowały. Też to co się działo między innymi, też co się działo między nimi a ludźmi. I to nam bardzo dużo dało, tak naprawdę. I też potem nas to bardzo zbliżyło, i kiedy dziewczyny już przyjechały tutaj, Letitia i Tamara, kiedy przyjechały do Polski, to już zupełnie od innego poziomu zaczęłyśmy naszą pracę.

ANNA KARNA: Trzeba to powiedzieć, że ten duet, który stworzyły dziewczyny, to jest zupełnie magnetyczna relacja.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Tak. I też najpierw była Letitia do której musieliśmy dobrać Tamarę. I to dokładnie na tym polegało, na szukaniu takiego przyciągania i odpychania, którego nie można zagrać. Dlatego, że to o czym pani powiedziała to jest chemia, między ludźmi albo między właśnie aktorami, aktorkami. I ta chemia była kluczowa tutaj. Dlatego że cały film opowiada o ich relacji, o tym co się dzieje między innymi. Jaka jest między nimi dynamika, jak... to są rzeczy, których nie można zagrać czasami. Ona po prostu musi być.

ANNA KARNA: Tak. I to była wielka miłość, a czasami wielka wrogość.

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Wielka miłość i nienawiść i też sposób w jaki siebie traktowały. Też sposób w jaki... jak i zaskakiwały siebie nawzajem. I jak siebie wspierały i jak też czuły siebie, kiedy się nie widziały. Jak... jak Jennifer czuje co się dzieje z June, kiedy nie są razem. I odwrotnie. I to faktycznie tak było, że one... Zresztą mają to ponoć bliźniaki właśnie jednojajowe, że kiedy jednemu dzieje się krzywda, to drugi to odczuwa.

ANNA KARNA: Pani jako reżyserka, jako kobieta, jako matka. Co by pani chciała, żeby ten film w widzach pozostawił?

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Ja bym chciała, żeby przeżyli tą historię i przeżyli tą drogę, którą przeszła June i Jennifer. I żeby na końcu od przeżycia tej historii, no prowadziło do refleksji.

ANNA KARNA: **Bardzo trudna, ale wspaniała historia. Fantastyczna forma obrazu filmowego, która jest w sposób doskonały uzupełniona muzyką. Powiedzmy słowo chociaż o tej warstwie muzycznej filmu.**

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Zuza Wrońska i Marcin Macuk, czyli kompozytorzy, z którymi pracowałam też nad „Córkami dancingu”. Byli zaangażowani w ten projekt, można powiedzieć od samego początku, kiedy jeszcze nawet nie ruszyły zdjęcia. Wspólnie czytaliśmy książkę Marjorie. Razem też z Kasią Lewińską, autorką kostiumów. I bardzo głęboko wchodzili w te postacie. Ponieważ to była historia osadzona w Walii, ponieważ bohaterkami były dwie czarnoskóre dziewczyny z Barbadosu. Zależało mi na tym, żeby współtwórcy odrobili tak zwaną pracę domową. Żebyśmy my wszyscy poznali ich świat. Dlatego, że to były prawdziwe dziewczyny, to żebyśmy jak najwięcej zdobyli wiedzy na ich temat. Jak najwięcej, żebyśmy mogli je też zrozumieć. I potem poprosiłam też Zuzkę, żeby z tekstów Jennifer jakby poskładała, jakby zrobiła taki kolarz... Wiersz na temat śmierci, którą jest piosenka Dear Death i tak powstała piosenka Dear Death, którą też Zuza skomponowała. Tak też potem powstały dwie inne piosenki, jeśli chodzi o teksty to jest Bliss jaki na końcu We Two Made One. Autorem muzyki jest tutaj Marcin Macuk. Oprócz tego, oczywiście też Marcin się inspirował latami siedemdziesiątymi, z muzyką lat siedemdziesiątych. Wyglądało to w ten sposób, że zbieraliśmy jak najwięcej informacji, no i potem się tym inspirowali i dostarczali muzykę. Ta muzyka jest też ważna, no dlatego, że ona przybliżyła nas do tych bohaterek. Ona nam też próbuje zrozumieć je. Też... Też tutaj nasi autorzy muzyki, oni oprócz tego, że skomponowali muzykę, to też szepty, które są obecne, to też był ich pomysł.

ANNA KARNA: **Czy rodziny Gibbonsów wie o tym filmie? Czy widziała? Czy słyszała?**

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Oczywiście, że tak. Oni jeszcze zanim jeszcze powstał scenariusz, wiedzieli, że taki scenariusz pisze Andrea i wyrazili zgodę. Potem kibicowali przez cały czas. Ale June prosi o dyskrecję i nie chce być angażowana, ani medialnie... Dała błogosławieństwo dla filmu. Bardzo się cieszę, że film powstał. Mogę tylko powiedzieć, jakby takim zwieńczeniem tej współpracy jest to... Naszego filmu jest to, życzymy postanowiła ponownie wydać swoją książkę „The Pepsi-Cola Addict” i książka, której fragmenty są w filmie „The Pugilist” Jennifer, też June wydała teraz.

ANNA KARNA: **Bardzo dziękuję. Film od dwudziesta pierwszego października w kinach. Zapraszamy i polecamy. W Anglii film będzie także wyświetlany już od grudnia, a potem w kolejnych krajach. Dziś bohaterką Audycji Kulturalnych była laureatka Złotych Lwów, za film „Silent Twins” pani Agnieszka Smoczyńska. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.